



Rok V.

Warszawa, 7 marca 1920 r.

Nr 10.

N-Demokracja wobec warunków pokoju.

Narodowi demokraci w sprawach polityki zagranicznej — milczą. Oni, twórcy Komitetu paryskiego, którzy jeszcze niedawno zmonopolizować chcieli dla siebie prowadzenie polityki zagranicznej — dziś nie mają nic do powiedzenia — wobec powagi położenia, wobec wymowy faktów. Dziś — w chwili realizacji programów.

Mają wygląd człowieka, który zgrał się do ostatniego grosza i szuka bezradnie po wszystkich kieszeniach, by znaleźć przecie cośkolwiek, choćby fałszywą monetę, którąby mógł jeszcze rzucić jako stawkę w ostatniej, byle jakiej grze. Zachowują się jak ktoś, kto nie chcąc dać poznać swej ostatecznej kompromitacji maści uwagę obecnych niepotrzebnymi, choć górnie brzmiącymi słowami — i intrygami najniedorzeczniejszymi. Co więcej: to w istocie ludzie, którzy są w panicznej trwodze — i nie chcą mówić nic zdecydowanego, aby w razie niepowodzenia czy klęski z wrzaskiem przestachu rzucić z siebie wszelką odpowiedzialność.

Więc przedewszystkiem co do programu:

Program t. zw. polityki wcielenia „kresów”,

który w rzeczywistości jest programem wspólnej granicy z Rosją, skompromitowany dziś został doszczętnie. Szeroko reklamowana mapka Komitetu paryskiego wykreślająca granice wschodnie okazała się dowolnym rysunkiem na świstku cierpliwego papieru. Zabrakło gwarantów: wraz z p. Clemenceau i Pichon znikli oni z powierzchni życia politycznego. Zabrakło kontrahentów: Denikin, Kołczak i Sazonow przestali dziś politycznie istnieć. Wspólna granica z Rosją... bolszewicką — to ewentualność, którą N-Demokracja najkategoryczniej chyba odrzucać winna.

Program federacyjny natomiast, ten program, który N-Demokracja nazywała utopijnym, fantastycznym i szkodliwym, okazał się jedynie uzasadnionym. Nie tylko z punktu widzenia przyszłości i wielkiej roli dziejowej Polski, — sprawa ta zbyt jest rozległa dla oczu ogółu polityków polskich, a dla polityków N. D. przedewszystkiem. Okazał się on jedynie uzasadnionym także z punktu widzenia realizacji i aktualnego interesu bieżącego dnia politycznego. Wobec możliwości bowiem i konie-

czości politycznej wszczęcia rokowań pokojowych z Rosją — jakąż inną koncepcję można wysunąć, jakież warunki pokoju postawić, jeśli nie takie, które oparte są na programie niepodległości narodów „kresowych” — i federacji?

I wobec tego rząd — tak dotąd pełen wahań — wypracował zasady warunków pokojowych na podstawie tego programu. Postawił granicę 1772 r. jako linię demarkacyjną uzasadnioną historycznie z punktu widzenia dezaneksji i — wyrażając ze strony Polski zobowiązanie, że narodom „kresowym” mieszkającym z tej strony linii dany będzie głos w sprawie stanowienia o sobie, — zażądał od Rosji takiegoż zobowiązania w stosunku do narodów po tamtej stronie linii. Prostą i oczywistą konsekwencją postawienia takich warunków jest wysunięcie się na forum międzynarodowe sprawy niepodległości Białorusi i Ukrainy. Owej właśnie niepodległości Białorusi i Ukrainy tak namiętnie zwalczanej przez N-Demokrację.

Sejmowa Komisja dla spraw zagranicznych w całości, wraz z N-Demokracją, przyjęła te zasady warunków do wiadomości, — przyjęła je jako swoje. N-Demokracja na komisji, gdzie hasła i frazesy nie wystarczają, a trzeba realnej koncepcji, nie była zdolna wysunąć żadnych swoich planów, ani myśli.

Okazała się natomiast zdolna tylko do intrygi najnaiwniejszej i najbezzradniejszej w świecie. Oto rękami dzisiejszego przywódcy swojego, p. Stanisława Grabskiego, wydała komunikat dla prasy fałszujący gruntownie sens uchwał Komisji spr. zagranicznych. Linję r. 1772 zmieniono w komunikacie na, skromniejszą znacznie, linię obecnego frontu, a mówiąc o plebiscycie po obu stronach takiej linii, nie określającej żadnej całości ani historycznej, ani etnograficznej, ani geograficznej, zatarto myśl o możliwej samodzielności narodów „kresowych”, o federacji — a narzucono uchwale myśl o wspólnej granicy z Rosją.

Jakaż może być myśl przewodnia takiej intrygi? — Istoty rzeczy w niczem to przecie zmienić nie może. Stanowisko rządu i komisji sejmowej pozostaną takimi, jakimi są w istocie. Zatartą tylko zostanie wobec opinii jaskrawość kompromitacji N-D., — oczywistość tego faktu, że zmuszoną ona została do zejścia ze swego stanowiska i zaakceptowania stanowiska federalistycznego; — w przyszłości, przy tak lub inaczej zmienionych warunkach, takie niewyjaśnienie sytuacji przydać się może. Temu samemu celowi niewyjaśniania sytuacji służy absolutne milczenie stołecznej prasy N-D w kwestji celów wojny i pokoju, federacji, Ukrainy i Białorusi — a pokątne ujadanie prasy prowincjonalnej.

A zresztą chodzi tu o zwłokę, która w sytuacji zamąconej i niejasnej zawsze jest możliwszą; —

o zwłokę dla celów partji — wtedy gdy interes państwa wymaga rozstrzygnięcia, czy zawrzemy pokój — czy też zmuszeni będziemy do dalszej wojny. Tę samą zwłokę ma na celu p. Grabski, gdy w towarzystwie p. Patka, lub nawet sam, jako przewodniczący Komisji spraw zagranicznych wybiera się do Paryża i Londynu, by tam z *ententą* rokować w sprawie polskich warunków pokojowych dla Rosji.

Tyle o sprawie programu.

Łączy się z nią kwestja owej, wspomnianej już na wstępie, trwogi.

Gdyby nie ta trwoga, o ileż łatwiejszą byłaby gra polityczna; jakże pognętną dla N-D. byłaby rola partji wojennej, nie pozwalającej nawet na myśl rokowań z „bolszewizmem”. — Ale gdy się trwogę czuje — można i z niej zrobić grę polityczną. „Czy jesteśmy gotowi?” — oto tytuły artykułów, w których się omawia możliwość dalszej wojny na wiosnę. „Czy mamy pewność zwycięstwa — czy władze wojskowe mogą za nie gwarantować?” — oto pytania, które oficerowie nasi słyszą bez ustanku ze strony kierowniczych sfer N-Demokracji. A w pytaniach tych tkwi następująca myśl ukryta: bo jeśli nie — to nie my byliśmy za „awanturniczą” polityką, bo jeśli nie — to nie my ponosić będziemy odpowiedzialność.

Panowie! — Wszystkie dane o stanie moralnym i materialnym naszego wojska, które choćby na szpaltach pisma naszego skrzętnie notujemy, wszystkie wiadomości o siłach nieprzyjacielskich, które poznać można — wskazują na to, że w razie dalszej wojny szanse nasze stoją jaknajlepiej. Ale nie trzeba być na to oficerem, żeby zrozumieć, że *pewności* nikt mieć nie może, że *gwarancji* nikt nie da. Wojna zawsze i wszędzie jest ryzykiem, na które odważyć się trzeba.

Widzą wszyscy, że może nieśmiało, — ale mówicie i piszecie za wojną; może z widoczną aż na zbyt trwogą, — ale jesteście, w zasadzie nawet, przeciwnikami wszelkich rokowań z bolszewikami; może półgębkiem, — ale na Komisji spraw zagranicznych zaakceptowaliście trudny w tej chwili do zrealizowania na drodze rokowań pokojowych program granicy 1772 roku, program federalistyczny, rozbijający Wielką Rosję. Swego łatwego dziś do przyjęcia przez „bolszewików” programu wspólnej granicy z Rosją — nie wysunęliście nawet.

To trudno i darmo! Poszliście na program, który zmusić nas może do wojny, — a za wojnę dziś odpowiedzialność ponosi cały naród.

Macie więc do wyboru: Albo podejmujecie odpowiedzialność wraz z całym narodem, albo jej się zrzekacie, — w tak przełomowej chwili. Lecz wtedy stajecie poza nawiasem narodu!

Adam Skwarczyński.

Niepodległość narodów Kaukazu.

Zajęci sprawami plebiscytów, wojny i pokoju, nadużyciami w administracji i sprawą aprowizacji, coraz mniej poświęcamy czasu i miejsca w prasie sprawom na pierwszy rzut oka nieaktualnym, niezbyt palącym, które jednak w przyszłości mogą odegrać znakomitą rolę pomocniczą w utrwaleniu naszej samodzielności.

Tak właśnie przedstawia się, niestety, sprawa dalszego Wschodu, sprawa małych państw Kaukazu w stosunku do Polski, do jej zamiarów politycznych, obliczonych na dalszą metę.

Nie wiele nas interesuje fakt, że tam, o setki mil od nas, wśród dalekich gór Kaukazu istnieją już przeszło od roku trzy rzeczpospolite: Azerbejdżan, Gruzja i Armenja.

Jednak jeżeli się zastanowimy, że teraz i w przyszłości, jesteśmy i będziemy otoczeni wrogami, że ze strony Wschodu będzie nam zawsze zagrażać zabobcość 180-cio milionowego narodu, a z Zachodu 70 cio milionowego, — jeżeli rozważymy, że narody te dobrowolnie nie zgodzą się nigdy na istnienie Polski — jako mocarstwa potężnego i utrwalającego swe wpływy wśród narodów ościennych, jeżeli wyprowadzimy oczywisty stąd wniosek, że Rosja i Niemcy będą dążyć (i już dążą) do porozumienia się na niekorzyść Polski — jeżeli wszystko to weźmiemy pod uwagę, dojdziemy do przekonania, że nietylko winniśmy myśleć o pomocy dla tworzenia się niezależnej Ukrainy, ale że plany nasze powinny podążać dalej, powinny sięgać Krymu, Kubani i oprzeć się o góry Kaukazu.

Niedawno w piśmie „L'Europe Orientale” ukazał się artykuł p. G. De Monlebrand o państwach kaukaskich: Azerbejdżanie, Gruzji i Armenji.

Autor na samym wstępie podaje myśl, której niestety nie uprzedziliśmy, że przyszłość wyżej wymienionych trzech państw jest zapewniona, o ile zwiążą się one w konfederację, w celu wspólnej obrony, pomocy i nieprzerwanego wspólnego postępu we wszystkich dziedzinach życia.

P. Monlebrand jest zdecydowanym zwolennikiem niezależności narodów małych, o ile te do niej dążą. Uważa za absurd i nadużycie zaprzeczanie im tego prawa na tej tylko podstawie, że stanowią część składową wielkiego ustroju, do którego kiedyś zostały włączone pomimo swej woli.

Małe te organizmy stanowiłyby prawdopodobnie najbezpieczniejsze bufory pomiędzy wielkimi krajami, jeżeliby te ostatnie zechciały rozpocząć walki ożrebne.

Ale tu właśnie nasuwa się pytanie, czy tworzenie owych okrucich, owego pyłu państwowego

będzie miało rację bytu; czy postępy nauk, nowe środki komunikacji, koleje żelazne, poczty, telegrafy, telefony nie wymagają pewnego scentralizowania, co byłoby zaprzeczeniem niezależności małych państwewek.

Jednak te obawy okazały się płonnymi, jeżeli uprzymiśmy sobie, że istnieją już dwa rodzaje konfederacji, małej i wielkiej, t. j. Szwajcarja i Ameryka.

Co się tyczy Szwajcarji, to ta, pomimo różnic rasowych, religijnych, językowych — zachowała zgodę wewnętrzną i jest krajem najbardziej postępowym w cywilizacji.

Wykształcenie elementarne i przemysł nigdzie nie są bardziej rozwinięte w stosunku do zaludnienia. Kolei żelaznych, pomimo nierówności terenu, jest stosunkowo więcej niż we Francji, Anglii i Niemczech. Ubóstwa Szwajcarja prawie wcale nie zna. Poczta może służyć za wzór całej Europy. Wojsko szwajcarskie, złożone z milicji, potrafiło przeszkodzić najściu armji Wilhelma.

Porównując to z państwami Kaukazu, trzeba zaznaczyć, że powierzchnia zjednoczonych kantonów szwajcarskich jest mniejszą od każdego z państw kaukaskich. A więc doatnia strona konfederacji szwajcarskiej tym bardziej zyskuje i każe uznać rzeczpospolitym Azerbejdżanu, Armenji i Gruzji, że taka forma współdziałania państwowego jest dla nich pożądanym przykładem.

Warunki topograficzne, przyroda sama zachęcają jakoby te kraje do stworzenia systemu, w którym każda część byłaby posłuszną wspólnemu impulsowi, pozostając jednak autonomiczną. O bogactwach naturalnych tych krajów powiedzieć można to samo.

Jeżeli zaś kwestje religijno-narodowościowe ktoś uważa za przeszkodę do konfederacji ludów kaukaskich — popełnia zasadniczy błąd.

Azerbejdżanie w kwestjach religijnych wyróżniali się zawsze najwyższą tolerancją. Niema tam najmniejszej rywalizacji między prawosławnymi, katolikami i muzułmanami.

Konfederacja sprowadzi zgodę na tle religijnym, jak to uczyniła w Szwajcarji — gdzie obecnie nieporozumień na tle tym niema zupełnie.

Konfederacja również zabezpieczy we wszystkich trzech państwach mniejszość — we własnym interesie skonfederowanych.

Następnie, drogi handlowe i warunki ekonomiczne, zależność każdego państwa od drugiego — właśnie pod temi względami — przemawiają rów-

niez za takim a nie innym rozwiązaniem zagadnienia.

Jeżeli to zagadnienie nie może być rozwiązane w najbliższej przyszłości siłami właśnie tych państw — to w interesie polityki polskiej leżeć będzie dopomaganie do tworzenia się wspomnianej konfederacji.

O ile zaś taka konfederacja stworzy się samorzutnie, albo pod wpływem jednego z mocarstw *ententy* — to wtedy tymbardziej należy się starać o pozyskanie sympatii w tych państwach, o pozyskanie wpływów, któreby, w razie groźnej postawy odrodzić się mającej silnej Rosji, dały możliwość wspólnych działań Kaukazu i Polski.

Niedoś na tym. W interesach Polski, jak również i państw Kaukazu, leży przede wszystkim niedopuszczenie do konsolidacji, do porozumienia się ludów, zamieszkujących dawną Rosję, na gruncie możliwej nowej gry politycznej przyszłej Rosji. Zmieniając bowiem zasadniczo swe stanowisko obecne, będzie się Rosja starała o porozumienie, o schlebienie nawet autonomicznym dążnościom swoich ludów, wystawiając jednocześnie niemożliwość ich zupełnego odseparowania się.

Boć po upadku lub zupełnym przekształceniu się bolszewizmu — możemy mieć dwa kierunki myśli zjednoczenia Rosji, która, prawdopodobnie, nigdy nie zgodzi się zejść ze stanowiska zdobywcy i określić granic swych linją etnograficzną.

Pierwszy sposób wyrazi się w chęci bezwzględowego zatamowania ruchu odrodzenia i świadomości narodowej przynajmniej wśród tych narodów, które nie zdołały jeszcze natyle wykazać swej samodzielności, by zniwelowanie jej lub unieszkodliwienie było niemożliwością.

Drugi jednak zdobędzie się na chęć pogodzenia swej polityki z przekształconym stanem rzeczy w celu prowadzenia jednak polityki wielkomocarstwowej za wszelką cenę.

Otóż, w interesie Polski winno leżeć przede wszystkim unieszkodliwienie Rosji na długie lata. Polska powinna zawsze pamiętać, że jeżeli nie potrafi zorganizować obecnie Wschodu, zawsze będzie miała do czynienia z możliwością najazdu 180 miljonowej Rosji i 70-cio miljonowych Niemiec.

To też polityka polska powinna już teraz zacząć od rozluźniania więzów, łączących małe narody z Rosją. I jeżeli ta praca już się rozpoczęła w stosunku do Łotwy, Estonji, Finlandji, Ukrainy, jeżeli znajdzie ona rezultaty w spoistym sojuszu wojskowym i ekonomicznym tych narodów z Polską, jeżeli załatwimy nasze sprawy z Litwą, która może stanąć na przeszkodzie co do stworzenia spoistego muru od wschodu — to powinniśmy uwagę swoją zwrócić na Kaukaz. Stworzywszy tam konfederację państw Azerbejdżanu, Gruzji i Armenii (jeżeli nasza dyplomacja podejmie to zadanie) w rezultacie uzyskamy: 1) grupę państw związanych konwencją wojskową na wypadek możliwości odrestaurowania przedwojennej, lub przedrewolucyjnej Rosji; 2) oderwanie co najmniej 70-ciu miljonów ludności (Ukraina, Kaukaz, Finlandja, Estonja, Łotwa, Litwa) co razem z ludnością, zamieszkałą w granicach Polski, wyrazi się w sumie 100 milionów.

Zawarcie takiego sojuszu czy konwencji daje nam wspaniałą linję strategiczną: Finlandja szachuje Rosję z północy, Kaukaz i Ukraina z południa, Polska, Łotwa, Litwa i Estonja z zachodu.

Jeżeli nasza myśl polityczna zechce rozważyć, jakie mianowicie korzyści uzyskamy w czasie obecnym i na przyszłość stawiając w ten sposób sprawę, powinna bezwzględnie zacząć działać w wyżej wskazanym kierunku.

Pamiętajmy o Kaukazie!

Marjan Uz.



Polska a państwa bałtyckie.

II. Polityczna i ekonomiczna sytuacja, oraz aspiracje każdego z poszczególnych państw bałtyckich. (C. d.)

3) Łotwa (ok. 2,700,000 mieszk.).

Łotwa składa się z dawnych rosyjskich gubernij Kurlandzkiej, Liflandzkiej i części Witebskiej zwanej Latgalją (dawne Inflanty polskie).

Pierwszy rząd łotewski powstał pod egidą Anglii w początkach 1919 roku. Był to rząd Ulmanisa, który nie posiadał jednak żadnych sił. Ulmanis został wysunięty przez lewe skrzydło gospodarczo-politycznego związku „Zemnieku Sawieniba” (zjednoczenie gospodarzy rolnych). W czasie powstania tego rządu w Rydze panowali bolszewicy, Kurlandja zaś była w rękach niemieckich.

Ponieważ rząd Ulmanisa występował wrogo przeciwko Niemcom (reforma agrarna) przeto Niemcy postarali się ze swej strony wysunąć inny rząd łotewski, któryby był im przychylny. Udało im się to w zupełności.

Włościanie, Łotysze, w Kurlandji i Liflandji przy zniesieniu pańszczyzny otrzymali wolność bez uwłaszczenia, to jest bez przydziału ziemi. Dzisiaj jednak prawie $\frac{2}{3}$ ziemi należy do włościan łotewskich, którzy własną pracą wykupili ją na ciężkich warunkach od baronów niemieckich. Z tego powodu hasła bolszewickie nie mogły ich przekonać.

Skorzystał z tego pastor łotewski wysunięty przez Niemców, nazwiskiem Needra, oparł się na tym elemencie włościańskim i na sferach przemysłowo-handlowych i mimo wiekowej nienawiści Łotyszów do Niemców, na platformie obrony własności przed bolszewizmem zawarł umowę z Niemcami, w celu wypędzenia bolszewików z Łotwy za cenę daleko idących ustępstw na rzecz Niemców bałtyckich i Niemców Rzeszy. Co prawda baronowie niemieccy zrzekli się przy tym wielu swych praw i przywilejów.

Needra wraz ze swoimi łotewskimi oddziałami wyrzucił przy pomocy Niemców bolszewików z Rygi, a następnie zaczął wypierać ich z Liflandji. Niemców i Needrę przyjęli wszyscy ryzanie jako zbawicieli.

Program Needry opierający się na klasach posiadających znacznie się różni od programu Ulmanisa, który był wyrazem dążeń bezrolnych, mało-rolnych, robotników fabrycznych i inteligencji.

Popierany przez Anglię Ulmanis schronił się na statek w porcie Libawy pod flagę angielską.

Tymczasem *ententa* wpłynęła na Estonję, aby wspólnie z oddziałami łotewskimi zorganizowanymi na terenie zajętym przez Estończyków wyrzuciła Niemców z Rygi.

Łotewskie oddziały Needry zachowały się w tej walce neutralnie. Oddziały Ulmanisa, przy pomocy floty *ententy* wyrzuciły Niemców, aż pod Mitawę, gdzie na rozkaz *ententy* ofensywa estońsko-łotewska została wstrzymana. *Ententa* dała Łotyszom zapewnienie, że drogą dyplomatyczną usunie Niemców z Kurlandji. Wiemy, że tego spełnić nie potrafiła.

Niemcy zorganizowali tym razem wyprawę niemiecko-rosyjską pod komendą rosyjskiego pułkownika Bermondta-Awałowa. Wyprawa ta ruszyła pod hasłem, przyłączenia do Rosji ziem łotewskich, litewskich i estońskich, jako rdzennie rosyjskich.

Istotnym celem wyprawy było stworzenie mostu między Rzeszą niemiecką a Rosją. Była ona zorganizowana prawdopodobnie nie bez wiedzy Kończaka i była wyraźnie zwrócona przeciw interesom Polski. Jednakże brak zapалу dla tej sprawy u niemieckich żołnierzy i kompletna niechęć do walki żołnierzy rosyjskich, zwolnionych dla tej wy-

prawy z niewoli niemieckiej, spowodowały klęskę. Armia Bermondta-Awałowa, licząca około 55.000 dobrze uzbrojonego i wyćwiczzonego żołnierza, została pobita przez armję łotewską, liczącą 20.000 żołnierza zorganizowanego na poczekaniu, źle uzbrojonego, ale przenikniętego patriotyzmem. Na początku walk pomogły Łotyszom estońskie pociągi pancerne, a następnie dużą pomoc okazało bombardowanie przez flotę francusko-angielską pozycji Bermondta.

Needra, który wraz z Bermontem-Awałowem podążył do Rygi, upadł z powodu zwycięstwa wojsk rządu Ulmanisa. Pozostał jednak odłam społeczeństwa łotewskiego, o który Needra się opierał. Zdaje się, że bez tego obozu, — grupującego w sobie ludzi ze sfer wielkiej i średniej, a nawet małej własności ziemskiej, oraz ze sfer przemysłowo-handlowych i inteligencji zawodowej — rządzić Łotwą jest niemożliwym. Dlatego też już obecnie rząd Ulmanisa zaprasza do swego gabinetu lewe elementa tego obozu.

Widzimy więc, że w przeciwieństwie do Estonji społeczeństwo łotewskie jest mocno zróżniczkowane. W sprawach zasadniczych walczą ze sobą przynajmniej dwa duże odłamy o przeciwnych orientacjach politycznych.

Orientacja elementów popierających rząd Ulmanisa jest ententofilką, właściwie anglofilską. Orientacja filoniemiecka „needrowców”, która powstała na platformie walki z bolszewikami, jest anomalją i wkrótce musi zniknąć.

Należy tu dodać, że wśród Łotyszów jest duży odłam stanowczo ciężący ku Rosji. Odłam ten składający się z kwalifikowanych robotników, kupców i przemysłowców łotewskich życzy sobie z przyczyn ekonomicznych tylko autonomicznej Łotwy związanej z Rosją. Działą tu obawa ekonomicznego podboju Anglii.

Nowszej daty jest polonofilskie stanowisko szerszych warstw społeczeństwa łotewskiego. Odłam ten, czysto niepodległościowy, widzi w Polsce gwarancję swej niepodległości politycznej i ekonomicznej. Że taki stosunek do nas nie powstał wcześniej, należy przypisać prawie wyłącznie filoniemieckiemu stanowisku większości kolonji polskiej na Łotwie. Dopiero w ostatnich czasach kolonja polska stara się zbliżyć do społeczeństwa łotewskiego.

Co prawda niektóre dawne zarządzenia rządu Ulmanisa dotyczące się Polaków, a wydawane być może pod silnym wpływem Litwinów, słusznie oburzały kolonję polską. Fakt wyznaczenia inspektorem szkółek polskich zajadłego litwomana księdza Latwisa mówi sam za siebie. Podobnie odstręczającym był fakt niedopuszczenia do Rady szkolnej przedstawiciela mniejszości polskiej, gdy w tym samym czasie jako przedstawiciele mniejszości byli dopuszczeni Żydzi, Rosjanie, Niemcy i Litwini. Nie-

smak wielki wywołała była rewizja w szkołkach polskich, którą zarząd miasta przeprowadził badając, czy czasami w szkołkach tych nie naucza się dzieci Łotyszów z Latgalji i Litwinów.

Kamieniem probierczym szczerości stosunku Łotyszów do nas będzie stosunek ich do Latgalji (dawnych Inflant polskich) i mieszkającej w niej mniejszości polskiej.

Trzeba wiedzieć, że Latgalja posiada odmienny ustrój społeczny i odmienną kulturę niż reszta Łotwy, to jest niż Kurlandja i Liflandja. Kultura polska od czasów Stefana Batorego utrzymała się tam dotychczas. 60% ludności łotewskiej jest wyznania rzymsko-katolickiego w przeciwieństwie do Kurlandji i Liflandji, gdzie cała ludność prawie jest wyznania luterńskiego. Latgalczycy używają alfabetu łacińskiego, gdy reszta Łotwy używa wyłącznie gotyckiego. Ciężenie do kultury polskiej jest w Latgalji powszechnem. Język polski jest bardzo rozpowszechniony. Względem reszty Łotwy podkreślają Latgalczycy swoją odrębność. W Radzie Narodowej Łotewskiej tworzą oddzielną partję. Włościanie latgalscy przy zniesieniu pańszczyzny otrzymali przydział ziemi w przeciwieństwie do reszty Łotwy. 50% obywateli ziemskich stanowią Polacy, 30% obywali ziemskich Łotysze-katolicy, reszta zaś 20% obywateli, to Rosjanie i Niemcy.

Oficjalny stosunek Łotwy do Estonji jest przyjacielski, nieoficjalny zaś jest dzisiaj oziębły. Wiele przyczyn złożyło się na to: Za okazaną pomoc przeciwko Niemcom Estonia wymaga rekompensaty. Za pomoc przy odpięciu ataków Bermonta-Awałowa pociągami pancernymi, przyczem Estończycy ponieśli pewne straty, rząd estoński wymaga dość dużej zapłaty. Oprócz tego Estonia ma pretensje do niektórych terytoriów koło miasta Wałku, pretensje zdaje się nadto wygórowane.

Stosunek Łotwy do Taryby Kowieńskiej mimo zdrady, której się Taryba dopuściła względem Łotyszów na rzecz Bermonta, jest dobry. Pewien odłam inteligencji łotewskiej, a może też niektórzy członkowie obecnego gabinetu, myślą o jakimś związku, być może o unji, z Litwą.

Orientacja bolszewicka istnieje tylko wśród łotewskich robotników fabrycznych i częściowo wśród fernali. Miasto Ryga podobno dało bolszewikom 80 000 doborowego wojska zrekrutowanego wśród robotników fabrycznych.

Ciałem ustawodawczym na Łotwie jest Tautas Padome czyli Rada Narodowa. Nie jest to jakiś sejm pochodzący z bezpośrednich wyborów, lecz zbiór przedstawicieli różnych partyj, związków ekonomicznych lub rolniczych i przedstawicieli od mniejszości narodowych.

Nie można powiedzieć, żeby Tautas Padome odzwierciedlała całkowicie Łotwę. Są to raczej przedstawiciele lewych stronnictw społeczeństwa łotewskiego.

Postów jest 106. Skład tego przedstawicielstwa narodowego jest następujący:

29 posłów lewicy Zemneeku Sawieniba, to jest zjednoczenia włościan, ziemian i arendatorów. (Prawica tego zjednoczenia nie bierze udziału w przedstawicielstwie narodowym), 5 przedstawicieli niemieckiej partji radykalno-narowej, 14 przedstawicieli z Latgalji, 22 socjal-demokratów, 14 Demokratisku Sawieniba (zjednoczenie demokratyczne), 8 Stradinieku Sawieniba (zjednoczenie pracujących, rosyjscy trudowiki), 5 Rosjan, 4 Żydów, 3 republikanów, 2 niemieckich narodowców.

Popierają rząd: Zemneeku Sawieniba, Latgalczycy, socjalni-demokraci, demokratyczny związek i Stradinieku Sawieniba, razem 87 posłów na ogólną liczbę 106. Od mniejszości polskiej jest jeden przedstawiciel, wśród Latgalczyków. Większość rządowa nie jest zawsze pewną i często w zasadniczych kwestjach rozbija się.

Trzeba tutaj zauważyć, że u większości Łotyszów niema wyraźnie skryształizowanego patriotyzmu. Tym się też tłumaczy, że wielu z inteligencji łotewskiej i ze sfer niższych pracuje albo walczy w obcych armjach, jak n. p. Judenicza, Kończaka, Denikina, u Ukraińców i u Litwinów. Zmiany na lepsze pod tym względem nastąpiły dopiero w ostatnich czasach. Krew przelana w walce z Bermontem i zwycięstwo nad nim napisały pierwszą kartę ich historii narodowej i być może założyła pierwszy trwały fundament łotewskiego poczucia narodowego.

Reforma agrarna będzie przeprowadzona na Łotwie w postaci wywłaszczenia bez odszkodowania majątków będących głównie w rękach Niemców lub innych obcych narodowości.

Armja łotewska liczyła do niedawna jakich 20,000 żołnierza. Być może, że ta liczba powiększyła się przez przeprowadzenie mobilizacji w oswobodzonej Kurlandji. Uzbrojenie i umundurowanie żołnierzy jest niedostateczne. Floty wojennej Łotwa nie posiada. Park lotniczy minimalny. Warstatów przemysłu wojennego prawie niema. Doki prywatne zostały wyewakuowane przez Rosję. Pojemności okrętowej Łotwa obecnie posiada bardzo niewiele. Oceanowe statki parowe zarejestrowane w Rydze, zostały po części w Anglii. Budowę okrętów żaglowych do pojemności 500 ton trudni się na Łotwie na brzegach morza i rzek wielu majstrów.

Dla Polski posiadanie takich okrętów miałyby obecnie duże znaczenie.

Zresztą cały nieomal przemysł na Łotwie jest dzisiaj zniszczony.

Towary, których Łotwa może nam dostarczyć, są: len, konopie i ryby wędzone i solone.

Od nas Łotysze potrzebują: ropy, dystylatów ropnych, wyrobów parafiny i wosku ziemnego, soli kuchennej, węgla, maszyn rolniczych, maszyn parowych, lokomobil, motorów, maszyn do obróbki drzewa.

W przemyśle i handlu łotewskim najwięcej wyróżniają się następujące osoby: Bissineek dyrektor Jelgawas Komorzbank, Józef Polis dyrektor Latgals Zemturu Sawieniba, Trauberg dyrektor Batjuras Transit Sabiedriba.

Handel z Łotwą może odbywać się albo drogą wodną, przez Gdańsk do Rygi, albo drogą kolejową przez Wilno—Szawle—Mitawę—Rygę, torem normalnym. Droga kolejowa przechodzi przez terytorjum Taryby Kowieńskiej, wskutek czego nie ma pewności, czy nasze transporty nie będą narażone na szkany władz litewskich. Znacznie lepszą jest komunikacja kolejowa Wilno—Dyneburg—Ryga z przeładowywaniem na tor szeroki.

Władze nasze powinny przy zawieraniu umowy kolejowej i handlowej z Łotwą zwrócić uwagę rządu łotewskiego na korzyści, które może mieć Łotwa, gdy zostawi następujące koleje jako normalno torowe dla handlu z zachodem: Ryga—Mitawa i Libawa—Możejki—Mitawa—Jakobstadt. Koleje te opierają się o port Libawę, który przez te zarządzenia kolejowe będzie obsługiwał wschodnie terytorja polskie.

Koleje, zaś: Windawa—Tukum—Ryga, Mitawa—Tukum, Ryga — Dyneburg — opierające się o porty Windawa i Ryga winny zostać szeroko torowymi — dla obsługi Rosji.

(C. d. n.).

M. P. Stefan.



ZOŁNIERZ POLSKI

Z dni listopadowych we Lwowie.

W uzupełnieniu umieszczanych już opisów walki we Lwowie i Galicji wschodniej—podajemy szkic poniższy. Improwizowany charakter organizacji oddziałów i walk samych, inicjatywa obrońców—widoczna jest w nim w stopniu bardzo wielkim.

(Red).

Dnia 1 listopada dostałem polecenie udania się do podporucznika Bourdona przy ulicy Nabielaka, z rozkazem od Komendanta P. O. W. de Laveaux, aby natychmiast samolotem udał się do Krakowa z raportem.

Po spełnieniu rozkazu i zdaniu relacji komendantowi — wraz z innymi rzuciliśmy się do rozbrajania.

Piękne to były obrazki! Na rogu Akademickiej „policaj” ruski zoczył nagle studenta z 6 klasy. — Halt! Ruki do hory! — i bagnet kieruje w pierś!

Student wyciąga z kieszeni rewolwer, pada strzał, policjant lekko ranny. Robi się ruch, student całkiem ostrożnie i powoli zabiera karabin odnosi go do Komendy!

Chwilę później obok cukierni Zalewskiego idzie dwóch naszych chłopców, Władek Kolbuszewski i Wojciech Siemaszko. Obaj „Leguny” — w długich paltach, kołnierze nastawione, — wyszli na łowy!

Nagle od skrzyżowania ulicy wychodzi dwóch żołnierzy ruskich, którzy bez powodu robią „gotuj broń” na kilka kroków przed nimi. Publiczność ucieka, — zostali sami.

— Ruki do hory! woła jeden z nich.

Chłopcy nasi podnieśli swe długie i silne ręce do góry; żołnierze zbliżają się i rozpoczynają rewizję. W tem, — jakby na rozkaz, spadają z góry obie pary rąk na głowy napastników — i w jednej chwili dostały się karabiny do rąk naszych chłopców. Tak rośliśmy w siłę i broń!

Od rana mieliśmy już kontakt z załogą szkoły Sienkiewicza, gdzieśmy broń ręczną składali, ludzi odsyłali i po rozkazy chodzili.

Nie było tam jednak dla nas roboty!

„Rekrut” i mniej odważni pozostawali tam, — myśmy chodzili po mieście, ludzi ściągali, rozbrajali żołnierzy austriackich, a ruskich odsyłali do domu.

W tym czasie jedno czy nawet dwa auta znalazły się w naszych rękach, a pod wieczór niektóre ulice były już przez nas obsadzone i regularnie patrolowane.

Wśród takich przedwstępnych walk i przejść minął nam dzień, noc przeszła i nastał 2 listopada.

Do południa trwały nadal pojedynki uliczne.

Po południu wysłał major Boruta ze szkoły Sienkiewicza rozkaz wzywający wszystkich do stawienia się tam. Rozkaz ten przepisany na kartkach rozdawany i podawany był wszystkim, zgrupowanym na placu Akademickim, po kawiarniach i w Domu Akademickim.

Zegar w kawiarni szkockiej wskazywał właśnie godzinę 3, gdy do stolików zbliżyli się jacyś chłopcy i podali małą karteczkę, na której ołówkiem napisany był rozkaz w tych słowach: „Wszyscy oficerowie i żołnierze polscy mają się natychmiast stawić w szkole Sienkiewicza”. Na sali ogólne poruszenie!

W jednej chwili każdy uzbroił się — i w grupach, w jakich siedzieli przy stolikach, wychodzili różnymi drogami dążąc ku górnej części miasta.

Nasza grupa poszła również!

Odetchnęliśmy tam życiem koszarowym!

Już na ulicach obok stały silne posterunki. Wewnątrz służbę inspekcyjną pełnił Tadzik Deskour, komendę zaś dzierżył major Boruta, obok niego major Pieradzki.

W salach na 1-szem i 2-giem piętrze żołnierzy i żołnierzyków moc, oficerowie formują plutony, rozdają niektórym broń i umundurowanie. Przynieśli smaczna kolację, chleb z herbatą. Słychać już piosenki wojenne!

Tak to, kiedy na duszy Lwowa smutek jako szron przypadł, my — byli legjoniści i pracownicy w P. O. W. — odrzuciliśmy odrazu wszystkie rozmyślenia, zakasaliśmy rękawy i wzięliśmy się do pracy! I ktokolwiek był świadkiem rozbrajania Rusinów przy kościele Elżbiety, kto widział polowania na auta, kto w paltach przynosił granaty ręczne z miasta do szkoły Sienkiewicza — ten zgóry wiedział, że Lwowa nie damy i że srogo za napad odpokutują inicjatorzy.

Biła właśnie godzina 5-ta.

Kapitan Boruta daje rozkaz: Porucznik Zygmuntowicz (Osterzec) i Jankowski sformują dwa plutony i o godzinie 6-ej wyruszą w kierunku dworca głównego, celem zajęcia i obsadzenia! — Po chwili: Porucznik Szram obejmie Komendę tej kompanji!

Wyszliśmy do sal, wezwaliśmy ochotników!

Wnet stawiło się kilkudziesięciu uzbrojonych, młodszych i starszych. Wybraliśmy po 13-tu ludzi do obu plutonów; zgłosili się prócz tego podechor. Kolbuszowski i Wojtek Siemaszko i tak w sile 32 ludzi wyruszyła wyprawa na dworzec.

Cicho i bez słowa szliśmy w szeregu po dwóch ulicami Polną, Sapiehy, do szkoły Konarskiego. W chwilę potem weszliśmy na ulicę Błonie, gdzie przez dziurę w płocie weszliśmy znów w obręb niezłoczonych torów i zabudowań kolejowych. Drogę wśród tych torów i zaułków kolejowych wskazywał nam dzielny komisarz kolejowy p. Kielb.

Po drodze napotkaliśmy kilka partyj żołnierzy austriackich i rosyjskich, powracających do domu którzy zawiadomili nas, że Ukraińcy opuszczają dworzec, unosząc swe karabiny maszynowe ku mostowi na Lewandówce. Przyspieszyliśmy więc krok i około 10-tej w największej ciszy zbliżaliśmy się ku hali głównej. Po drodze wzięliśmy kilku jeńców, stojących na posterunkach i szybkim krokiem weszliśmy na halę z obu stron; część naszej załogi przeczuła cały teren, gdzie również było

kilku żołnierzy z załogi ruskiej, część zaś weszła tunelami do głównego wejścia.

Wkrótce przy naftowej lampie, która gdzieś się odrazu znalazła, obsadziliśmy wszystkie wejścia i wyjścia.

Załoga ruska, przewidując atak, wycofała się częścią ku mostowi na Lewandówce, częścią maszyną kolejową na Podzamcze.

Około 1-ej podpor. Jankowski z kilku ludźmi udał się do mieszkania majora Endersa, który był austr. komendantem dworca i oznajmił mu, że wojsko polskie zajęło dworzec, że on nie jest już dowódcą dworca i ma rano opuścić bezwzględnie dworzec, a nawet Lwów. Major Enders znany był jako wróg Polaków.

Rozbrojono też austriacki posterunek żandarmerji, znajdujący się na dworcu, i niemieckie posterunki w ich stacji zbornej. Tak do godziny 6-ej rano oczyściliśmy cały dworzec, wzbogacając się nieprzewidzianą zdobyczą w karabinach i amunicji!

Pierwszą maszynę wywiadowczą wysłaliśmy w kierunku Gródka, około 11-tej rano, którą prowadził podechor. Hanak i 8 ludzi. Po drodze do Zimnej Wody byli silnie przez Rusinów ostrzeliwani. Około pierwszej w południe odszedł regularnie pociąg do Przemyśla. Pociągiem tym wysłaliśmy setki oficerów Czechów i Niemców, również obcych kolejarzy. Wyjechał także jeden z naszych, przebrany za kolejarza, do Krakowa ze sprawozdaniem dokładnem o Lwowie.

Z powodu niedyspozycji porucznika Szrama po południu objął Komendę kap. de Laveaux.

Ze szkoły Sienkiewicza przysłano dalsze dwa plutony. Zjawił się podpor. Nitman, Józef Siemaszko i Wydrzyński. Dostajemy również jeden karabin maszynowy. Załoga nasza liczyła około 70 ludzi. Zajęliśmy bloki kolejowe i mosty, wysłaliśmy patrole na wszystkie strony i nawiązaliśmy łączność z innymi oddziałami. Podpor. Wydrzyński dostał rozkaz obsadzenia lewego skrzydła dworca od strony Zimnej Wody, podpor. Nitman obsadza skrzydło od Podzamcza. Na hali dworcowej pełni służbę por. Zygmuntowicz i Józef Siemaszko. Podpor. Jankowski, Wojciech Siemaszko i Kolbuszowski obchodzą i kontrolują wszystkie placówki.

Wieczorem zaczęły się palić magazyny kolejowe. Łuna biła na odległość kilku kilometrów, jasno było i zdawało się, że wśród tej ciszy i odblasku ognia nieprzyjaciel coś knuje.

Nie omyliliśmy się! Patrole nasze donosiły nam już po dziesiątej, że patrole ruskie ukazują się od strony Skniłowa. Kapitan de Laveaux zarządził ostre pogotowie i wzmocnił posterunki.

W czasie tym doniesiono nam, że oddział podpor. Wydrzyńskiego cofa się, gdyż Ukraińcy ze znaczną siłą regularnego wojska atakują! I rzeczywiście w odblasku ognia ukazała się silna, bo do 200 ludzi licząca, kompanja ruska, która biegiem z okrzykiem „Hura” pędziła ku nam.

Rozpoczął się atak karabinem maszynowym, granatami ręcznymi i karabinami!

Nasi skupili się u wylotu hali na peronie, starając się powstrzymać atak.

Kapitan de Laveaux daje rozkaz części załogi wyjść do poczekalni na dół, gdzie stał karabin maszynowy i rozpocząć kontratak.

Rusini widząc nasz opór wysłali część kompanji na główne wejście od miasta, usiłując tą dro-

gą wejść na dworzec i wziąć nas we dwa ognie. Tam również chłopcy nasi nie ustąpili.

Karabinem maszynowym stojącym u wejścia kierował por. Zygmuntowicz, który zostaje ranny w rękę. Obok niego pada zabity Kolbuszowski.

Nie wpuściliśmy jednak wroga na dworzec i utrzymaliśmy tę placówkę.

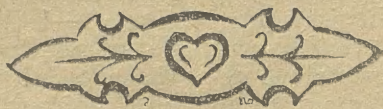
Kapitan de Laveaux dostaje się chwilowo do niewoli, jak również i podpor. Nitman. Ppod. Jan-

kowski leży ciężko ranny na peronie, por. Zygmuntowicz po zranieniu wycofał się celem zbandażowania ręki. Zostaje tylko Siemaszko Wojciech i kilkunastu żołnierzy!

Mimo to wróg cofa się.

Była to *pierwsza* zdobytą, względnie odebrana placówka. Utrzymanie dworca w naszych rękach było aż do oswobodzenia Lwowa bardzo ważnym i decydującym w dalszej akcji.

Z. Zygmuntowicz.



Strategiczna sytuacja na Ukrainie w r. 1919.

(Ciąg dalszy).

Ruch powstańczy.

Podczas panowania bolszewików cała Ukraina została pokryta przez organizacje powstańcze, których głównym zadaniem, było ujednolitanie i regulowanie ruchu przeciw bolszewikom. Powstania bardzo często wybuchały żywiołowo i organizacje te miały trudności z utrzymaniem ruchu w swych rękach. Na początku ofensywy armji Denikina, kiedy jego rzeczywiste oblicze było dla ludności niejasnym, oraz nieznany był stosunek jego do ukraińskiego ruchu narodowego (na lewobrzeżnej Ukrainie krążyły odezwy i pogłoski, że między generałem Denikinem i atamanem Petlurą istnieje porozumienie), znaczna ilość organizacji powstańczych pomagała Denikinowi: niszczyła tyły bolszewików, demoralizowała ich armję i t. p. Po wypadkach kijowskich i późniejszych rokowaniach do dowództwa i rządu ukraińskiego przychodziło mnóstwo delegacji od powstańców po informacje i wskazówki. Wszyscy delegaci mówili, że miejscowe władze denikinowskie zapewniają o zupełnej zgodzie Denikina z rządem ukraińskim i że oni właśnie przyszli to sprawdzić, tymczasem zaś powstrzymują od powstania ludność, dla której taktyka Denikina jest zupełnie jasną i wywołuje duże niezadowolenie.

Wypowiedzenie wojny Denikinowi.

Aby położyć kres prowokacjom i nadużywaniu swego imienia, rząd ukraiński wypowiedział oficjalnie wojnę Denikinowi. Miało to miejsce już po faktycznym rozpoczęciu wojny przez wojska generała Szylinga, które natarły na szerokim froncie od Cwikowa do Dniestru. Podczas tych walk denikinowcy zajęli Humań, Krystynówkę i inne miejscowości, aż do Dniestru. Wówczas wszystkie organizacje antybolszewickie wystąpiły przeciwko Denikinowi. Całe terytorjum Ukrainy, szczególnie ziemie Żwinogrodzka, Ekaterynosławska, Chersońska i Połtawska, stanęły w ogniu powstań, które w znacznym stopniu przyczyniły się do porażki Denikina.

Dla wyjaśnienia, jakie znaczenie i charakter miały te powstania, nie zawadzi przytoczyć niektórych fakty:

Na jednej linii kolejowej w Chersońszczyźnie powstańcy na przestrzeni 35 wiorst zniszczyli tor, szyny zakopali, a podkłady spalili. Na linii Cwikowo-Krystanówka w przeciągu jednego tygodnia

zdarzyło się 10 wypadków rozbicia się pociągów. W Żwinogrodce powstańcy wyrzegli cały oddział i zabrali z miejscowej izby skarbowej 5,000,000 rubli, znajdujących się na bieżącym rachunku powyższego oddziału. W pewnej wsi o 5 wiorst od Białej Cerkwi mieszkał komisarz powstańczy powiatowy, który faktycznie — a nie isprawnik w Białej Cerkwi — rządził powiatem; wiedzieli o tym władze wojskowe, lecz nie mogły poradzić. Ruch na wszystkich kolejach był w zupełnym rozprzężeniu i co chwila ulegał przerwom, a transporty wojskowe chodzić mogły tylko pod osłoną pociągów pancernych.

Dowództwo armji Denikina wydało rozkaz, ażeby oddziały, liczące mniej niż sto ludzi, nie wychodziły za obręb miast. A oto wypadek, który wskazuje, jak demoralizująco działa na wojsko powstanie i wrogi nastrój włościan: W rejonie Wapniarki w ostatnich czasach oddziałowi, złożonemu z wojsk regularnych i powstańców zostało oddanych 6 baterij w komplecie podług spisu, a dowódcy baterij z odpowiedniami pokwitowaniami stawili się w dowództwie ukraińskim.

Walki na prawym brzegu Dniepru.

Na prawym brzegu Dniepru wysunięta została przez Denikina armja generała Szylinga, z wielką ilościowo kawalerją. Między tą armją, a ukraińską zawiązały się zacięte walki. W połowie października armja ukraińska, odpowiednio przegrupowana, przeszła ze znacznym powodzeniem do kontr-natarcia. Całe lewe skrzydło armji Szylinga zostało rozbite i odrzucone na linję Birzula — Choszczewata; lupem wojsk ukraińskich stała się wielka ilość naboju i wszelkiego materiału wojskowego. Dzięki temu parę pułków ukraińskich ubrać było można w angielskie mundury.

Ogólna sytuacja armji ukraińskiej była jednak w tym czasie bardzo ciężka: przyszły chłody, ślota; cieplej odzieży i butów nie było, a w dodatku, wobec braku lekarstw, zastraszająco rozszerzała się epidemia duru.

Równocześnie prawe skrzydło armji Szylinga walczyło z większą ilościowo armją galicyjską. Walczyło pomyślnie, — a stało się to wskutek podwójnej taktyki galicyjskiego dowództwa, które w końcu doszło do tego, że nawet nie wykonywało roz-

kazów Naczelnego Dowództwa, zamilczając o tym oczywiście w swych raportach. Można już było wyczuć tu denikinowską agitację, która wykorzystywała antypolskie nastroje, panujące wśród wojsk galicyjskich, oraz ciężkie położenie materialne, w jakim się znajdowała cała armja ukraińska. Wreszcie, Denikin obietnicą odebrania od Polski Galicji i zwrócenia jej Ukraińcom — doprowadził dowództwo galicyjskie do czarnej zdrady. Dnia 5 listopada podpisało ono w tajemnicy przed wszystkimi układ, według którego cała armja galicyjska przechodzi do rozporządzenia Denikina. Dowództwo naczelne armji ukraińskiej zostało więc postawione nagle przed dokonaniem faktu zdrady, przyczem za pomocą bezpośredniego łącznika otrzymano wiadomość: „Jesteśmy obecnie związani umową, nie mamy prawa dokonywać przesunięć, a wobec tego polegajcie tylko na własnych siłach”.

Zbieg wszystkich tych okoliczności ostatecznie doprowadził naddnieprzańską armję ukraińską do sytuacji tragicznej. Armja Szylinga szła naprzód w dalszym ciągu, nie zwracając uwagi na to, że front Denikina przeciw bolszewikom w głównych punktach zachwiał się. Równocześnie gdy 22-go listopada oddziały armji Szylinga po krótkiej walce zajęły Płoskirów, kontr-ofensywa bolszewicka rozwijała się pomyślnie: silnie rozciągnięty i osłabiony front został z łatwością rozbity i przerwany i w przeciągu 1—1 i pół miesiąca bolszewicy doszli prawie do morza Czarnego. Obecnie nikt nie ma wątpliwości co do końca całej operacji Denikina. Wylało dużo krwi ludzkiej, zmarnowano niezmiernie bogactwa — a rezultatem tego wszystkiego — anarchja, ruina i tryumf bolszewizmu.

(D. n.).



Przez Autora „KAPRAŁA SIECZAPY”.

I. BRYGADA.

Część I-sza: „NAGEZ!..”

43)

Pociąg stał. Najpierw lokomotywa brała wodę, później węgiel, a po chwili okazało się, że nie o to wcale chodzi, tylko że się jakiś „wentyl” w niej popsuł. W sąsiednim przedziale wybuchła żywa sprzeczka o ten wentyl. Ktoś wchodził i wychodził, przynosił wiadomości o wentylu. Gdy ci co tę sprzeczkę wiedli poczęli ją szpikować djabłami i cholerą, ksiądz dobrodziej, człek wzrostu słusznego i odpowiedniej do niego tuszy, skarcił swarzącą się społeczność, która się wnet uspokoiła.

— Co do djabła! — zniecierpliwiał się jednak ksiądz — czy ten Lubartów to taka wielka stacja żebyśmy tyle czasu tu sterczeli? Ale, gdzie! (ksiądz ma głowę wysuniętą za okno) konduktorzy wiec sobie robią. Coś się stało i nie wnet ruszymy.

— A, no pójdę zobaczę — zaofiarował się Winkelryd. Stał na stopniu wagonu i robi delikatny wywiad: Gdzie tu stoi żandarm i jak mu z twarzy patrzy. Na przytorzu go niewiada. Trzeba wziąć pod obserwację budynek stacyjny. Stał więc Winkelryd przed wagonem i rzucił słów parę księdzu, który się wychylił z okna. Winkelryd pokazuje księdzu palcem na daleko. Ksiądz coś, co jest na budynku. Nigdzie żandarm. Winkelryd sam wodzi oczami po torze.

— A może żandarm nie widać. — A może tak, proszę księdza dobrodzieja.

— A wartoby, wartoby. A może zaraz ruszy? — Tak w pośpiechu pic... człowiek sobie tylko gębę poparzy. Miał się pan dowiedzieć...

Winkelryd zaczął konduktora.

— Czort go tam wi! Tak siadaj pan i jedź z Bogiem! Któż was tu trzyma?

— E! zapal sobie pan papierosa. Po co to się od razu denerwować? Na zapas bierz pan też. Lokomotywa się popsula?

— *Kakoj tiebie się popsula.* Siadać i jechać. Tylko jak tu ma być człowiek dobry i dla publiki grzeczny? Kiedy jedziem? Dlaczego nie jedziem? Oóż to ja linją kieruje? Dla mnie najlepiej jechać...

— Pewno.

— A najgorsze te żydy. I im śpieszno. Nie trzymaliby woł z Niemcem — tak i jechałbyś regularno.

— A swoją drogą, co nas trzyma panie konduktorze?

— *Nu, nie wiecie to?* Wojna! Transporty musimy puścić.

— Więc herbaty zdążę się napić.

— Choćby i cały samowar. Kto wie, kiedy pojedziemy — dodał melancholijnie. — I tak dobrze jedziemy. Skąd te transporty idą, kiedy pójdą, dokąd pójdą. — Bóg jeden wie. — Kazali stać i już sława Bohu pół godziny stoimy. A stać jemu (palcem pokazuje na wagon) przepisano minut pięć. Tak — to.

Skąd transporty idą, dokąd i w jakim celu?

Konduktor nie przypuszczał wcale, że mówił z człowiekiem, którego to bardzo interesowało. Winkelryd już się przygotowuje do wywiadu nie zastanawiając się wcale nad tem, kto i jaką korzyść odniesie nawet ze świetnie dokonanego wy-

wiadu. Budzi się w nim obawa natomiast, że pociąg ruszy zanim zdąży dociec czegoś o tych transportach. Strasznie go te transporty intrygują. O niczem innem już nie myśli. Jest z nim tak, jakby czytał bardzo ciekawą powieść, od której stronic nie może się oderwać, bo chce koniecznie wiedzieć „co będzie dalej”. Jest w lekkim podnieceniu, ale nie zapomina zupełnie o swojej własnej, zupełnie niepewnej pod względem policyjnym sytuacji. Trzeba nie księdza, ale tłustego „cieśla” wyciągnąć na herbatę. Ten wzbudzi do siebie zaufanie wyglądem statecznym, lojalnym, bo dla żandarma, gdyby się zjawił, towarzystwo księdza katolickiego nie jest zupełną rekojmią. Żandarmi nazbyt są prawosławni. Ale „cieśla” ani myśli opuszczać wagonu. W podróży nie wierzy nawet rodzonemu bratu. Zaraz coś z pod ręki zginie. Zaraz ktoś miejsce zajmie. „Cieśla” już o tem wie. Nie pomogły perswazje ani księdza, dla którego „cieśla” był z szankunkiem najwidoczniejszym, ani Winkelryda.

— Strzeżonego Pan Bóg strzeże — tego był zdania „cieśla”.

Weszli więc z księdzem do poczekalni, gdzie się mieścił bufet. Wcale, wcale. Widać, że ruch

na Dęblin ustał i podrzędny bufet lubartowski przedstawia się nad oczekiwanie. W poczekalni ciasno. Niema na czem sięść. — Herbatę jedną, czy dwie? Niech pan mówi wyraźnie. Z cytryną? To proszę mówić odrazu. Na stacji lubartowskiej ludzie są widocznie zdenerwowani. — Winkelryd się stara uszczęśliwić księdza, ale przy tem śmieszy go, że ksiądz uważa to za zupełnie zrozumiałe i słuszne. Usadził pomimo ścisku księdza względnie wygodnie i rozejrzał się po salce. Szukał wojskowych. Siedziało ich czterech, a zajmowali miejsca za sześciu. Trzech spało mocno, a czwarty pisał coś nie zwracając uwagi na towarzyszy.

Nie mieli numerów na naramiennikach, żadną barwą nie zdradzali. Poczekalnia nie już Winkelryda nie obchodzi. Winkelryd nie wie, czy to będzie grzecznie zostawić księdza samego, decyduje jednak, że ten przecież nie w tem złego nie dojrzy.

Skorzystał z tego, że dopił swoją herbatę a ksiądz srodze dmuchając studził drugą szklankę i wyszedł z poczekalni. Skierował się teraz do wyjścia. Jak to ten Lubartów wygląda z dworca kolejowego?

(D. c. n.)

RZECZY RÓŻNE.

Plebiscyty.

Rewindykacja ziem polskich na zachodzie nie jest ukończona. Zdać sobie musimy sprawę z tego, że dalszym jej ciągiem mają być plebiscyty na obu Śląskach, na Spiszu i Orawie oraz na Mazowszu pruskim. Ciągłe dochodzą wieści o nadużyciach niemieckich na Górnym Śląsku i na Mazurach, oraz o wyteżonej, demagogicznej ich akcji przygotowawczej. W ostatnich czasach zaś szczególnie głośną stała się sprawa Śląska cieszyńskiego, prowokacyjnego stanowiska Czechów i stronnictwej akcji komisji aljańskiej.

Ogół polski i czynniki oficjalne stanowczo za mało w tych kwestiach plebiscytowych robią; — doprawdy zdaje się czasami, że zbyt łatwo ogół narodu uzyskał byt państwowy i zbyt mało wskutek tego cenić go umie.

Akcję plebiscytową uważamy jakby za prywatny interes komitetów plebiscytowych. Dopomagamy im w ten sposób, że wcale nie troszczymy się o takie zbudowanie naszego prawodawstwa, któreby dla robotniczych rzesz obu Śląsków był faktem przyciągającym, a Komisja konstytucyjna naszego Sejmu o mało nie uchwaliła prawa, że prezydentem państwa może być tylko katolik, co dla protestantów w Cieszyńskim i na Mazurach było wprost jakby policzkiem.

Terminy plebiscytów, rzecz nie bez znaczenia, również rozstrzygane są wbrew naszym intencjom i bez dość silnej ingerencji. I tak w odwołkę idzie plebiscyt w Cieszyńskim, co doprowadzić może do zbyt już daleko idących zadrążeń, a naznaczenie plebiscytu na Górnym Śląsku na okres wielkanocny również idzie na rękę naszym przeciwnikom, ze względu na to, że w okresie tym konfesjonal stać

się może terenem agitacji księży Niemców, lub prze ważnie filoniemiecko usposobionych.

Liczyć tylko na niewątpliwy fakt, że na wszystkich terenach mamy większość i szanse jaknajlepsze — byłoby zbrodnią wobec przyszłości — która zemścić się może w sposób oplakany.

Wypadki na Litwie kowieńskiej.

Kilka dni temu doniosły depeche o buncie wojskowym na Litwie. Bunt, który wynikł na tle niewypłacania żołdu, miał charakter rozkładowy, „bolszewicki.” Bezpośrednim wynikiem jego jest zmiana naczelnego dowódcy, którym został gen. Żukowski.

Ale mają być także i wyniki pośrednie, znacznie ważniejsze, a bardzo groźne dla Polski i dla przyszłości układu sił w Europie. Oto pod pozorem zażegnania „niebezpieczeństwa bolszewickiego” na Litwie mają tam ochotę wkroczyć Niemcy, uzyskać w ten sposób niby to odcinek frontu antybolszewickiego, a w rzeczy samej uzyskać łączność z Rosją, o którą tak im bardzo chodzi od samego początku ery powojennej, a którą przegrali już dwa razy, — raz gdy byli zmuszeni rok temu jednak wycofać się z Litwy, drugi raz, gdy zbankrutowała eskapada Goltza i Bermondta. Taki obrót sprawy zagrażałby w stopniu niesłychanym wolności państw bałtyckich i wogóle stałby się na długie lata źródłem zamętu na wschodzie Europy.

Polska mieć może nadzieję, że w chwili obecnej dojdzie wreszcie na Litwie do głosu instynkt narodowy, i nie pozwoli na to, by nieodpowiedzialne rządzące tam dotąd czynniki ułatwiły obu imperialistycznym kolosom ich grę, która przedewszystkiem zmiążdżyłaby niezależność Litwy. W żadnym jednak razie — jak sądzimy — Polska nie może dopuścić do urzeczywistnienia się planów interwencji niemieckiej — i przeciwstawić się jej musi wszystkimi środkami.

U W A G I.

Pieśń o rozmarynie w układzie p. pośła
St. Grabskiego.

O moja entento — daj instrukcje!
Pojadę do Rzymu, Paryża, Londynu,
Zapytać się.

Gdy mi odpowiedzą — nie nudźże mnie,
Stracę orientację — wpadnę w desperację:
Cóż czynić mnie?

Anglik będzie z Trockim handel uprawiać,
A francuskie banki będą swoje franki
Windykować.

O moja entento, gdzież ty dziś trwasz?
Frank, funt, dolar, ruble — w jednym dzisiaj kubie
Tworzą aljaż.

W tym dziwnym zamęcie, jakąż grę grać?
Prysnął aljans święty. Banków twych klijeny
Jak dziś nam prać?

Byłem ci, Entento, byłem miłym,
Gdy w ów okres brzydki, drżały twoje łydki
Przed Leninem.

A dzisiaj, o Boże, cóż to za zwrot?
Ślesz nam już pogróżki, że Ci — Twoje służki —
Psujem eksport.

Byliśmy ci miłym koleczastym drutem,
Dziś my buntownicy, a zaś bolszewiki
Przyjacielem.

Daruj, żeśmy śmieli wziąć Dynaburg,
Przyjmijemy skarcenie Twoje uniesienie;
Nie szczędź nam bur.

Gotowiśmy teraz bez słowa słuchać:
Rosji, Niemcom Czechom — za słowo pociechy
Wszystko oddać.

Tylko się ulituj — daj instrukcje!
Pozwól przyjść do Rzymu, Paryża, Londynu
Zapytać się.

And. Chud.

PYTANIA NA CZASIE.

Jak dostać się do Legij kobiecej?

Ob. W. K. w Kielcach — i ob. „Legunka”.

Druga Ochotnicza Legia Kobieca znajduje się w Wilnie, pierwsza we Lwowie. Warunki przyjęcia określiła autorka naszego artykułu: zdrowie fizyczne i kwalifikacje moralne. — Praca wojskowa kobiet przestanie jednak w najbliższym czasie być li tylko prywatną inicjatywą. Ministerjum wojny utworzyło już osobny dział swych prac poświęcony służbie wojskowej kobiet, na którego czele stanie kobieta i kobietami obsadzone zostaną wszystkie referaty. Oddziały O. L. K. utworzone zostaną w całej Polsce, prawdopodobnie we wszystkich Okręgach generalnych.

Zgłoszenie się ochotniczek będzie zatem ułatwione.

Jaki jest najlepszy portret Naczelnika Państwa.

Por. St. W.

Jeśli chodzi wam o rzecz większą, okazałą i artystyczną — to niewątpliwie najlepszym z dotychczasowych portretów Naczelnika Państwa jest biust marmurowy dłuta prof. Edwarda Wittiga, który ostatnio był wystawiony w Tow. Zachęty Sztuk Pięknych. Brązowe odlewy tego biustu będą zupełnie się nadawały do zdobienia tych Kasyn oficerskich, które będą chciały mieć wierną podobiznę wielkiego budowniczego Polski.

OFIARY.

Marja Krzakowska z Pilicy na fundusz plebiscytowy — mk. 10.

Redaktor: ADAM SKWARCZYŃSKI.

Adres Redakcji i Administracji: Szpitalna 12.

Warunki przedpłaty: W Warszawie z odnoszeniem do domu kwartalnie . . . Mk. 25.—
na prowincji pod opaską kwartalnie Mk. 28.—

Prenumeratę przyjmują księgarnie, biura dzienników i ogłoszeń.

Ceny ogłoszeń: kolumna I . . . Mk. 5.—

„ II i III . Mk. 3.50

„ IV . . Mk. 4.—

za wiersz petitowy.



TREŚĆ NUMERU:

W przededniu ruchu religijnego w Polsce.
Dookoła sprawy węgierskiej i Polska a państwa bałtyckie.
„Terra incognita”.
Strategiczna sytuacja na Ukrainie w r. 1919.
I. Brygada
Uwagi.
Rzeczy różne.
Ofiary.

Księgarnia „OGNIWO”

W WARSZAWIE, UL. SIENKIEWICZA 6. TEL. 245-55.

Poleca ostatnie nowości wydawnicze:

JĘDRZEJEWICZ J. „Józef Piłsudski”. Ze słowem wstępnym Andrzeja Struga. Cena 3 mk.

LILJENFELD-KRZEWSKI K. (Szef wydziału szk. b. P. O.W.). „Komendant-Wychowawca”. Cena 3 mk.

Otrzymane na skład główny:

Kaprala 1-ej Brygady Piłsudskiego SZCZAPY. „Poglądy różne na rzeczy rozmaite”. Cena 4 mk.

„SPISEK” niemiecko - bolszewicki. Dokumenty, dotyczące związku bolszewików z niemieckim naczelnym dowództwem, wielkim przemysłem i finansami, oraz reprodukcja fotograficzna dokumentów. Cena 6 mk.

RZYMOWSKI W. „Jak Józef Piłsudski walczył o Polskę?” Cena 8 mk.

JOTES (Jerzy Szwajcer). „Karykatury”. Serja II-ga. Cena 9 mk.

ODRODZENIE POLSKI przez prof. H. Mościckiego i Włodz. Dzwonkowskiego z ilustracjami. Cena 23 mk.

ŁAPIŃSKI Kpt. i KRON por. „Listopad we Lwowie”. Cena 12 mk.

PIERZCHALSKI J. „O rząd ludowy dla Polski”. Cena 3 mk.

OLEŹDKI K. „Polska czy Rosja?”. Cena mk. 1.80

ADAM SKWARCZYŃSKI. „Cele wojny na Wschodzie”. Cena mk. 2.

B. STRASZEWICZ. „Jak rozwiązać sprawę waluty w Polsce?”. Cena mk. 2.

K. CHYLIŃSKI „Filozofja nieba”. Cena mk. 15.

Wyd. „Komitetu Obrony Śląska”.

DASZYŃSKA-GOLIŃSKA Z. „Śląsk dla Polski”. Cena mk. 1.60

RADLIŃSKI T. „Dlaczego w Polsce było źle?”. Cena mk. 1

SUJKOWSKI A. „Co Śląsk zyska na przyłączeniu do Polski”. Cena fen. 50

LIMANOWSKI B. „Polityka wynaradawiająca rządu pruskiego w stosunku do ludności polskiej”. Cena fen. 50

ŚLĄSK — odbitka z pisma „W Słońcu”. Cena mk. 1

Wyd. „Czerwonego Krzyża” Okr. Pol. Wsch.

OLEŹDKI K. „Kresy wschodnie a Polska”. Cena mk. 2.50

KALENDARZ SEYMOWY na rok 1920. Cena mk. 10

Do cen powyższych dolicza się 20 proc. dod. droż.

Wysyłka na prowincję.

NAJSILNIEJSZE

bóle głowy i migrena

USTĘPUJĄ NATYCHMIAST
PO UŻYCIU PROSZKU

KOWALSKINY,

Wyrób farmac. labor. „AP. KOWALSKI”.

Cena proszku 50 fen.

Żądać w aptekach i skład. aptecz.

„Placówka”

Tygodnik wojskowy,
społeczny, naukowy i literacki.

Redakcja i Administracja:

LWÓW, AKADEMICKA 3, II p.

Prenumerata: kwartalnie 30 kor.

Pojedynczy numer 3 kor.

W Poznaniu wychodzi tygodnik

Sprawa Polska

poświęcony sprawie niepodległości
i zjednoczenia dzielnic Polski.

ŻĄDAĆ WSZĘDZIE!

Szalona drożyzna.

Dziwna jest logika ludzka.

Ponieważ obuwie jest coraz droższe, ludzie zamiast oszczędzać obuwie, robią oszczędności na... paście. Wyrzucając tysiące, oszczędzają — grosze.

Fabrykanci, aby nie odstraszać posiadaczy obuwia od nabywania pasty, zamiast zabiegać o towar jaknajlepszy, starają się przede wszystkim, aby był jaknajtańszy. Dają towar klientowi o 10 groszy tańszy, a o tysiąc razy gorszy. W dodatku zmniejszają pudełko do mikroskopijnych rozmiarów.

A skutek?

Właściciel obuwia drogiego, kupując tanią pastę, oszczędza na razie 1/2 marki, lub 1 markę, aby w krótkim czasie wydać wielokrotnie więcej na zakup nowego obuwia.

A fabrykant?

Dając klientowi towar tani, ale gorszy, sam nie nie zyskuje i klienta na stratę naraża.

Dlatego ludzie przeczorni nie oglądają się na taniość, lecz na dobroć i używają jedynie idealnej pasty kremu p. n. ZORZA, którą wyrabia KRAJOWA WYTWÓRNIA CHEMICZNA L. GEYER w Warszawie, przy ulicy Ogrodowej Nr. 46.

Pasta ta nie tylko daje wyjątkowy połysk i nadaje skórze idealną miękkość, lecz jednocześnie konserwuje obuwie, co tylko dać może towar w najlepszym gatunku.

Nie oszczędzajcie przeto groszy, aby nie tracić darmo tysięcy.

„ZDRÓJ”

Dwutygodnik ilustrowany, poświęcony sztuce i kulturze umysłowej.

— Wychodzi w Poznaniu 1 i 15 każdego miesiąca. —

Redaktor i kierownik artystyczny Jerzy Hulewicz.

Nakładem Spółki wydawniczej „OSTOJA”.

Adres Redakcji i Administracji: POZNAŃ.
Telefon 51000. plac Wolności 17. Telefon 5100.

Abonament: roczny 72 mk. — Półroczny 35 mk.

Kwartalny 18 mk. Ogłoszenia: cała strona 150 mk.

pół strony 80 mk., 1/4 strony 45 mk., 1/8 strony 25 mk.

Przedstawiciel redakcji w Warszawie

J. IWASZKIEWICZ, Warecka 14, m. 18.

Żądać we wszystkich Księgarniach i Gazeciarniach.

— Od 15-go lutego 1920-go roku wychodzi —

„ŚWIATŁO”

najtańszy tygodnik ilustrowany.

POWIEŚCI, NOWELE, POEZJE. — ARTYKUŁY IDEOWE.
PORADNIK DLA SAMOUKÓW. — REPRODUKCJE DZIEŁ
SZTUKI. — AKTUALNE FOTOGRAFJE. — KARYKATURY,
HUMOR I SATYRA.

Kierownik literacki. Andrzej Strug. Kierownik artystyczny:

Jan Rembowski. Redaktor: Zygmunt Zaremba.

Komitet Redakcyjny prócz wymienionych stanowią:

Kazimierz Czapiński, Jan Hempel, Jerzy Sochacki.

Współdziałal przysyłali najwybitniejsi przedstawiciele literatury,
sztuki, publicystyki.

Tymczasowy adres Redakcji i Administracji: Warszawa, Warecka 7.

Wyszła z druku
broszura

B. Straszewicz.

Jak rozwiązać
sprawę waluty
w Polsce?

Cena mk. 2.

Skład główny księ-
garnia „OGNIWO”,
Sienkiewicza 6.

Czapki wojskowe

30% taniej niż w sklepie.

Obstałunki, przeróbki, ni-
cówki, specjalna pracownia,

Marszałkowska 95 m. 12

Skład papieru, Drukarnia i Litografia
MARY MILL

MARSZAŁKOWSKA 104, wprost dworca wied. TELEFON 41-02.

POLECA: Wykwintne papiery listowe. Pocztówki. Materiały piśmiennicze.
Księgi buchalteryjne. Drukarskie i litograficzne roboty wszelkiego rodzaju.
Stemple, pieczęcie, herby, monogramy i t. p.

DOSTAWA SZYBKA I AKURATNA.

„WYZWOLENIE”

Organ Polskiego Stronnictwa Ludowego
WYCHODZI CO TYDZIEŃ W WARSZAWIE.

ŻAŁAĆ WSZĘDZIE.